

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Am... wiskowej Skutty Polek"
tel. 65-22... archiwum.forum.pl
REGION 870502736



Darło okr. Kav. VI Seria por 144

VI. Fotogr. - ksero

PSK
Anglia

*Dziedzic
Paszkowska Helena*

Stamsted Mountfitchet
Essex CM24 8EY
ENGLAND

PASZKOWSKA
Zam: DZIEDZIC
HELENA

428

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — PASZKOWSKA Helena
zau. Dziepolzie

I/1. Relacja ✓ k. 5, s. 5

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ k. 1, s. 1-2

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 10, s. 11

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 7, s. 7

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. ✓ k. 6, s. 7

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja ✓ k. 9, s. 14

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 4

VI. Fotografie ✓ zob. 1/2/1

I RELACJA WŁASCIWA

- Krótki życiorys, Ostra Brama, Pines Hill, Stansted, Essex, 19. 03. 1994, rkps (oryg.), k. 1, s. 1.
- Relacja własna, Ostra Brama 1998, rkps, k. 4, s. 2-5



19. III. 1994 rok.

I/1/1

Krótki Życiorys

Pażkowska - Ziedric Helena

ur. 1.9.1919 roku w Houlu na Białorusi, córka Piotra i Anny z d. Cygankiewicz.

We wczesnych latach szkolnych była harcerką; od 1935 roku - powiatową. Maturę zdałam w 1938 r. i przez jeden rok studiowałam na A.H.Z. w Świdwie.

W kwietniu 1940 roku wywieziona do karakstamu w Z.S.R.R.

8.2.1942 roku wstąpiłam do P.S.K. w Guzarze (Z.S.R.R.).

13.3.1943 w czasie podróży morskiej do Anglii na "Empress of Canada" stop podawane u brzołów Złotego Wybrzeża (Freetown).

Jako jedna z 36-ciu pierwszych Polek ukończyła O.C.T.U. (Officers' Cadet Training Unit) na R.A.F. Station Windermere. Od 20.10.1943 r.

oficer treningowy na R.A.F. Station Wilmslow, koło Manchesteru, sekcja w ramach W.A.A.F. i ochotniczo PLSK do służby na polskich stacjach lotniczych. Od 20.4.1944 r. S/O (section officer) - Porucznik.

decret Prezydenta Rzeczypospolitej Ryszarda Kaczkowskiego z dnia 10. XI. 1950 r. mianował mnie o jeden stopień wyżej - kapitanem.

Odznaczenia British: Defence medal
i The War Medal (1939-45)

polish: Air Force Medal and Bar
i Krzyżem Srebrnym Bojowego Polskich Sił
zbrojnych na Zachodzie - Działania Bopwe
Lotnictwa.

mieszkam w hrabstwie Essex w Anglii

H. Ziedric Pażkowska

I
1. DZIEDZIC - PASZKOWSKA HELENA

Wysłałam za moją 15. 8. 1946r.

2. Urodziłam się 1. 9. 1919 roku w HOMLU na Białorusi.

3. Ojciec miał na imię Piotr, matka Anna z domu Cygankiewicz. Ojciec pracował na PKP w Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej. Matka nie pracowała ani zawodowo ani społecznie.

4. Mój adres:

STANSTED
ESSEX CM24 8EY
ENGLAND

tel. (0279)

II
1. W 1938 roku ukończyłam gim. im. Romualda Traugutta w Brześciu nad Bugiem, po czym studiowałam na Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie aż do wybuchu wojny 1. 9. 1939r.

2. Zawodowo pracować nie zdążyłam.

3. Moją działalnością społeczną była przynależność do Z. H. P., a od VI. tej klasy gimnazjalnej do P. W. K.

III
Mój udział w kampanii wrześniowej 1939 roku był bardzo ograniczony ze względu na mój wiek i miejsce zamieszkania (Polesie).

Brałam udział w akcji pomocy na Dworcu Cytadynym w Brześciu nad Bugiem przy mydłowaniu zupy dla sywitynych uciekinierów z Zachodniej Polski. Po stwierdzeniu Wojsk Sowieckich 17. 9. 1939 roku akcja pomocy upadła.

10. IV. 1940 roku wraz z matką i trójgiem braćmi
zostałam przemieszczona do Kazakstanu.

(ojciec, uprzednio, w grudniu 1939 roku aresztowany
władzami sowieckimi)

Przymierzili nas do W O Z N I E S I E Ń S K A
M A R T U K K I E C H O R E J O N U
A K T I U B I Ń S K I E J O B L A Ś C I
K A Z A K S T A N

Jako najstarsze dziecko pracowałam w kopalni
węgla brunatnego. Ta praca upoważniała mnie
do kupna dziennej racji chleba.

Ze względu na zdrowie i wiek matka była zwolnio-
na od przymusowej pracy; tak samo najstarszy
brat, który był chory na zapalenie stawów
i najmłodszy to był w wieku szkolnym.

Średni brat poszedł do pracy w kocielnicy.

Racja chleba musiała wystarczyć na nas 5 osób.

Pracowałam fizycznie "pod ziemią" i chociaż
miałam normę - pieniędzy prawie że nigdy
nie otrzymywałam, ze względu na to, że kopalnia
nie wykonywała nalożonego planu. Pracowała
we deficycie.

Właściwie matka utrzymywała nas wszystkich
zajmowała się krawiectwem za wywiezionymi ^{opłatami}
na towary.

V. mnie nie dotyczy

VI. nie dotyczy mnie

8. 2. 1942 roku wstąpiłam do P.S.K. w Guzarze (ZSRR) w ośrodku Zapasowym AP oraz SPK.

31. 3. 1942 z pierwszą ewakuacją wyjechałam z Krasnowodzka najpierw do Pahlevi a potem do Teheranu.

W Teheranie pracowałam w Obozie No 1 w kancelarii majora Riedla. Na okres drugiej ewakuacji z Rosji zostałam przydzielona do Repratu Rodzin Wojskowych w Pahlevi pod dowództwem p. Jadwigi Żylińskiej.

8. X. 1942 r. wyjechałam z Teheranu do Anglii celem wstąpienia do Pomocniczej Lotniczej Służby Kobiet.

Dnia 1. I. 1943 roku odplynęliśmy z Port Said w Egipcie.

13. 3. 1943 roku nasz okręt "Empress of Canada" został storpedowany.

10. 4. 1943 roku myślowaliśmy w Liverpool'u.

13. 6. 1943 wstąpiłam do W.A.A.F. (Women's Auxiliary Air Force). Przeszłam kurs rekrutki, podoficerski i oficerski. 20. X. 1943 otrzymałam stopień A/S/O (Assistant Section Officer); 20. IV. 1944 zostałam S/O (Section Officer) = porucznikiem.

Byłam oficerem treningowym na R.A.F. Station Wilmslow koło Manchester'u, po czym pełniłam funkcję W.A.A.F. "G" oficera administracyjnego na polskich stacjach lotniczych.

8. 2. 1947 roku skończyła się moja służba w W.A.A.F.'ie i w wojsku.

Po wojnie, oprócz wychowywania trojga dzieci, zabrałam od Londynu prowadzić małe gospodarstwo rolne.

W 1969 roku zrobiłam t. zw. "Certificate of Proficiency in English" w Cambridge. Pracowałam w urzędzie Podatkowym (Collector of Taxes in the Inland Revenue)

P.S.

Wszystkie dokumenty i rzeczy osobiste straciłam w czasie stopniowania Empress of Canada. Najstarszy brat i ja byliśmy z ZSRR ewakuowani do Persji. Brat walczył pod Monte Cassino. Średni i najmłodszy brat wraz z matką zostali w Rosji. Kiedy średni brat był w wieku poborowym wstąpił do Dywizji Wojskowej pod dowództwem gen. Berlinga. Dzięki niemu mama i najmłodszy brat wrócili do Polski. Dzięki matce przechowały się wszystkie moje zdjęcia, pamiątki, świadectwa szkolne, Indeks i.t.d. W 1953 roku sprowadziłam mamę do Anglii. Zmarła w 1973 roku i jest pochowana na cmentarzu w Cambridge.

Ojciec zaginął w ZSRR.

W 1981 roku złożyłam podanie o poszukiwanie Ojca w NKWD w Biejskim nad Buziem. Wskazałam poszukiwanie w PCK w Warszawie a teraz w "Świadku Karta" (Archiwum Wschodnie i Zwizell Sybiraków). Jak dotychczas bez rezultatu.

Helena Dziedził

I/2 DOKUMENTY

- Zaświadczenie Rektora Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie o wpisaniu Heleny Paszkowskiej w poczet studentów, Lwów 3.12.1938, mps - rękopis (leżono), k. 1, s. 1-2 [+ fot.]



1/21A



FUNDACJA
GENERALNA
ELŻB

AKADEMIA HANDLU ZAGRANICZNEGO WE LWOWIE

251

My Rektor

Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie

stwierdzamy niniejszym, że

P. Gaszkowska
Elżb

urodzony (a)

w Łomży (Rosja) rok 1919

został(a) wpisany(a) w album studentów

Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie

Lwów, dnia - 3 XII 1938 193



Bojornowski
T. cz. Rektor



II MATERIAŁY UZUPEŁNIAJĄCE RELACJĘ

- H. Dziedzic-Paszkowska, Wspomnienia, mps (ksero), k. 9, s. 1-9.
- Wpisy do pamiętnika H. Paszkowskiej z Złote Harcerskiego w Wieszubie k. Wilna, VI-VII 1932, mps (ksero), k. 1, s. 10-11.



WSPOMNIENIA.

mojej przynależności do P.W.K.
z perspektywą 58-mlat.

Jako ósmioletnia uczennica Szkoły Powszechnej byłem drużynową na obozach harcerskich w Miekunach koło Nowej-Wilejki /woj.wileńskie/. W lipcu 1932 roku byłem na Zlocie Harcerskim w Wierszuba, też koło Wilna.

Zat. 1

Dopiero w VI-tej klasie gimnazjalnej zapisałam się do P.W.K./Przysposobienie Wojskowe Kobiet/ Byłam na trzech obozach: w 1935 roku w Garczynie k/Kościerzyny na pomocniczo-instruktorskim obozie. Brałam udział w jedno-dniowej 50-cio-kilometrowej pieszej wycieczce do Wieżycy / najwyższego punktu na Pomorsiu /; dobrze też pamiętam kilku-dniowy pobyt pani Marzałkowskiej Aleksandry Piłsudskiej z córkami Wandą i J. Jadwigą. Wracali z wakacji w Konstancy.

Z obozu przywiozłam przepis na "parzybrodę" - zupa z całych liści białej kapusty. Smakowała mi kuchnia obozowa. Prowadziła ją gospodyni polskiego kuratora szkolnego p.Hieronima Petrykowskiego. Jego dwie córki Hanka i Miła też należały do P.W.K. W Brześciu nad Bugiem. Wolne chwile spędzałam na basenie pływackim nad jeziorem Garczyn.

W 1936 roku byłam na obozie w Redkowie. Obóz odwiedził etnograf-pisarz Wacław Sieroszewski, autor książki "Na Kresach Lasu". Byłam w reprezentacji PWK na pogrzebie generała

Orlicz-Dreszera na Oksywiu. Pamiętam alarm nocny: w pełnym rynsztunku na czele z komendantką obozu maszerowałyśmy do granicy polsko-niemieckiej. Komendantka obozu ustawiła się w pasie "neutralnym" na tzw. "no man's land" i odbierała defiladę P.W.K.

Taki był zwyczaj, że podczas obiadu, na gwizdek, podnosiłyśmy się z nad stołów: wchodziła komendantka w szyćcie Adjutantki. Adjutantka przyjechała na obóz ze swoim psem wilczurem, który wszędzie za nią chodził. Na gwizdek, korzystał z chwilowego "zamieszania" i robiłszybką inspekcję za odpadkami. Któregoś dnia, kiedy już siadałyśmy na ławy "capnął" mnie zębami w pośladek - prawdopodobnie ze złości, że nic nie znalazł pod stołem. W Izbie Chorych doktor opatrzył ugryzienie, zaszplikował zastrzyk przeciw-tężcowy i powiedział: "to proszę pani na dobry znak. Wyjdzie pani szybko ze nazi". Miałam wtedy 17 lat.

2at.2
W 1937 roku nie byłam na obozie PWK. Z Hanką i Miłą Petrykowskimi pojechałam z wycieczką Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na miesięczną wycieczkę zagraniczną. Z Katowic przez Pragę, Norymbergę, Nancy i Reims na Światową Wystawę w Paryżu. Wracałyśmy przez Brukselę/Weterloo/, Berlin

/Zamek Sans-Saussi/w Rtdam i do Poznania.Sierpień 1937 roku

spędziłam na obozie Obywatelskiej Służby Kobiet w Duryczach koło Brześcia nad Bugiem. Jako magazynierka pracowałam dla Intendentury w magazynie wydawania i przyjmowania koców wojskowych.Zarobiłam 100zł.Pieniądze mi były bardzo potrzebne na pokrycie zaciągniętej pożyczki na zagranieczną wycieczkę.

Po Maturze w 1938r. pojechałam na obóz do Spawy. Moją bezpośrednią komendantką była st.Przewodniczka Krystyna Reutt., która zawsze była w towarzystwie st.Aspirantki Marii Stopień. Szczytem przeżyć były dobrze zorganizowane tzw."Noone Gry".Wieczór był ciepły,pogodny ale bardzo ciemny,bo niebo było zasłonięte ołowianymi chmurami.Niestety,"gry"zostały przerwane ulewą z bardzo silnymi wyładowaniami atmosferycznymi:pioruny trzaskały bez przerwy.Wróciłyśmy zmoknięte do nitki.Czekała na nas gorąca herbatka z rumem.

W Spale poznałam Krystynę Illukiewicz,której fryzura do dziś dnia nie zmieniła się - czesze się na "chłopczycę" jak i przedtem.Krystyna była bardzo popularna:dobrze grała na organkach i harmonijce ustnej,więc była "duszą" podczas ognisk obozowych.

"Płonie ognisko i szumią knieje,
Drużynowa jest wśród nas"

Inaczej nie mówiło się o Krystynie -jak tylko- Kajtek.Razem ką-

Do dziś dnia przechowuję oficjalny album, który otrzymał każdy uczestnik niecierzeń.

pałyśmy się w Pilicy. Ja miałam zaszczyt być w delegacji "na herbatkę" do p. Prezydentowej Mościckiej *Marji*.

ZaT.3

Jesienią 1938r pojechałam do Lwowa na Akademię Handlu Zagranicznego na ulicy Sakramentek 10. Lwowskie władze PWK przydzieliły mi hufiec w jakiejś Zawodowej Szkole Żeńskiej na ulicy Słonecznej. Byłam przysiółkową studentką, to znaczy, biedną jak mysz kościelna. Nawet nie miałam pieniędzy na trzawaj. Dla podtrzymania autorytetu, chodziłam na zbiórki w czapce skadencickiej. Musiałam przechodzić przez dzielnicę żydowską. W owych czasach było to bardzo straszne: byłam obrzucana kamieniami, popychana, oplwana itd. Zawsze szłam środkiem ulicy, by mieć czas na "unik" przed pociskami. Te funkcje jednak wypełniałam bardzo sumiennie, bez jakiegokolwiek obliczonego wynagrodzenia.

Pamiętam jedną uczennicę - powieczkę, córkę chorążego Wejska Polskiego - Irene Majer. Po zbiórce zaproszała mnie do swego mieszkania na suty obiad. Wspominając to dzisiaj, łzy stają mi w oczach: byłam bez grosza i biedna, więc bardzo wdzięczna za gotowaną strawę. Mieszkałam w Domu Studentek na Zielonej 2., niedaleko kina "Bajki". W niedługim czasie spotkałam Irenę Majer na jakiejś stacji kolejowej w Rosji: ona w jednym wagonie towarowym - ja w drugim. Rozmawiałyśmy przez tory: jej rodzinę, tak jak i moją wywozili na zesłanie.

Po amnestii znalazłam się w Ługowej. Skierowałam się do Dowódctwa Obozu, w którym już pracowała powiatka Bronisława Stachowicz ze Lwowa. Kazała na siebie dość długo czekać, a potem przeproszała za zwłokę, tłumacząc się, że była na obiedzie i że były lody. Powiedziała też, że wszystkie funkcje są już obsadzone. Nie udzieliła żadnej pomocy ani fizycznej, ani moralnej. Śpieszyło jej się dołączyć do trupy artystycznej z panią Renatą Bogdańską i Gwido Boruckim na czele. Ciężko to wspominać - ale tak było. Od dwóch tygodni żyłam tylko na kuskusku sucharech i "kipiatku".

/Zapomniał wół, że cielęcim był"/. Tego nigdy nie przebaczę!

Na wiosnę 1942 roku z pierwszą ewakuacją wyjechałam z Krasnowodzka najpierw do Pahlawi, a potem do Feheranu. Pracowałam w Referacie Rodzin Wojskowych. Celem kontynuowania studiów zgłosiłam się na wyjazd do Anglii. Ładowaliśmy się na "New Amsterdam" w Port Said'zie./Egipt/ i bez konwoju płynęliśmy między lądem afrykańskim a wyspą Madagaskar./Madagaskar był wtedy w rękach Niemców/.

Szczęśliwie przypłynęliśmy do Durbanu w Południowej Afryce.

Komendantką grupy żeńskiej była pani Czudowska. ✓ Ja byłam jej adiutantką w stopniu sierżanta. "New Amsterdam" popłynął do Australii - nas wyładowano w Durbanie.

Tam czekałyśmy na "Express of Canada",

która płynęła do Anglii. Po zakręceniu się zapanaowała dziwna atmosfera: pasażerowie przeczuwali nieszczęście. I rzeczywiście,

w nocy 13-go marca 1943 roku włoska łódź podwodna Leonardo da Vinci dokładnie o północy wypuściła pierwszą torpedę. Po 20-tu minutach druga i okręt poszedł na dno. Znalazłam się w łodzi ratunkowej przeznaczonej na 60 osób - było nas 90 osób. Na drugi dzień o świcie motorowa łódź ratunkowa "opływała" rozbitków. Wystreszeni ludzie nawoływali się wzajemnie w nadziei, że ten ktoś drugi uratował się. I w tym ciszą napiętym momencie dało się słyszeć: "Gdzie jest Ada?". Ktoś z wisielczym humorem odpowiedział: "Szuka czwartego do brydża." Mowa była o Adzie Lepkowskiej, żonie majora Lepkowskiego /brata prywatnego sekretarza prez. Ignacego Mościckiego/ namiętnej brydżystki. Płynęła w pięknym gabardinowym mundurze Pestki, uszytym prywatnie za przysłane pieniądze z Anglii. Wyróżniała się bardzo od fasowanych drelichowych mundurów. Zatopienie "Empress of Canada" opisuje Jerzy Pertek w książce pt. "Pod obcymi banderami" /Wydawnictwo Poznańskie 1972/ Zginęła jedna Polka - Jadwiga Partyka, która płynęła do męża plutonowego Armii Polskiej w Anglii, i 25-ciu młodych Polek, pod względem zdrowia wybranych na Środkowym Wschodzie, celem zasilenia szeregów Marynarki i Lotnictwa Polskiego w Anglii. Po koszmarnych 48-miu godzinach wśród żarłocznych rekinów wyratowały nas kanadyjskie kontr-torpedowce. Rozbitkowie zostali wyładowani we Freetown-Sierra Leone-na Złotym Wybrzeżu/Gold Coast/

Zat. 4

• Zbieram wszelkie artykuły i publikacje dotyczące starpedowania "Empress of Canada". Mam już kilka zbiorów.

Dla Polaków brzmiało to bardzo ironicznie, bo Free Town oznacza Wolne Miasto /którym był Gdańsk/. Znany katolicki pisarz angielski Graham Green napisał książkę pt. "The heart of the Matter". Akcja dzieje się właśnie we Free Town. Po jakimś czasie znowu nastąpiła przesiadka na "Mauretanie" płynącą z Indii do Liverpool'u. Burze na morzu nie pozwoliła na rozładowanie pasażerów. Dwa dni i dwie noce spędziliśmy na zakotwiczonej "Mauretanie". Przez okno kabiny oglądaliśmy Anglię. Ja poraz pierwszy zobaczyłam koguta na wieży kościelnej. Jest to tzw. "Weather cock", który wskazuje kierunek wiatru. Z Liverpoolu pojechaliśmy do Falkirku, niedaleko Edynbursze. Tam przeszliśmy "zielony" kurs rekrucki, który prowadziła powiatowa Lilka Karzewska Korzeniewska. Na kursie była Włada Hsajewska ze Lwowskiej Fali i pani Zofia Leśniewska/córka Generała Władysława Bikorskiego/Pani Leśniewska niedługo towarzyszyła ojcu w podróży dla inspekcji Polskiej Armii na Brodkowym Wschodzie.

Zgłosiłam się do W.A.A.F.-Załączek P.E.S.K stanowiło 36 ochotniczek. Na R.A.F. Station Wilmslow koło Manchester'u przeszliśmy "niebieski" kurs rekrucki i kurs podoficerski. Wybrano 12 ochotniczek i wysłano nas na O.C.T.U./ officer's cadet training unit/ w Windermere w Lake District. Na naszym, 23-cim z kolei kursie

było 12 Polek i 12 Angielek. Z pierwszą lokatą ukończyła Polka ochot. Aniela Pałędzka. 20.X.1943 roku zostałam A.S.O. -Assistant Section Officer - podporucznik P.L.S.K. Urlop spędziłam w Edynburgu u znajomej ze Lwowa, pułkownikowej Doli Reder., córki znanej właścicielki kawiarni Lwowskiej -pani Teliczkowej. Z panią Reder siożyłam wizytę pani Marszałkowej Piłsudskiej, która też mieszkała w Edynburgu. Wysłano mnie z powrotem do R.A.F. Station Wilmslow jako oficera treningowego. Szkoliliśmy rekrutów, które przybywały z Rosji, Afryki, Indii, Północnej i Południowej Ameryki, z obozów koncentracyjnych w Niemczech i Armii Krajowej. Najbliższe moje wspomnienia dotyczą kursu rekrutkiego Armii Krajowej/ W pamięci utkwiły niektóre nazwiska: Mama Tazbir z *twierdzą* córkami, Woreniecka Maryna, Irena Rayska, Swetlana Mintoft-Czyż i inne. W 20-go kwietnia 1944 roku automatycznie awansowałam na s/o/Section Officer/-Porucznik P.L.S.K. Po zakończeniu kursów rekrutkich w Wilmslow pracowałam jako W.A.A.F. "G" officer na stacjach lotniczych, /Funkcja znana jako Queen B/. W 1946 roku R.A.F. Station Chedburgh, w Suffolk poznałam męża, pilota bombowego, wychowanka Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dąblinie.

Mamy troje dzieci i 7-sioro wnuków. Od 40-tu lat mieszamy w hrabstwie Essex. Posiedłość swoją nazwalismy "OSTRA BRAMA"

znanej, z powodu tragicznego wypadku linoskoka - muchy.

Lwowski baciary skomponowały rym kalwaryjski:
Mamy estowicki muchy
włażt na Teliczkową i myżionst ducha.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Nyszarda Kaczorowskiego
z dnia 10-go listopada 1990 roku mianował mnie i męża o jeden
stopień wyżej.

Helena Puszkowska-Dziedzic.

*Helena Dziedzic
Puszkowska*



Tu pamięci! - II / 10

Dojź Tobie na pamięć
Tę wawunki skromni:
Kochaj Bogu i Ojczyźnie
I pamięć o mnie.

A. Gostkowski

Kartek

Wierzbica - dat. 1938r.

dat. 1 ✓

Na pamięć tej wspaniałej i szlachetnej
opieki na łonie państwa polskiego
wspierającej i chroniącej
1930 1945
L. J. J. J.
Z dnia nowogrodzkiego 21. 7. 32

III/1 INNE MATERIAŁY - DOTYCZĄCE RODZINY RELATORA

- J. Dzedzic, Na Halifaxie z Włoch do Polski, marzec 1992, mps, k. 4, s. 1-4.
- Nekrologi i wspomnienia poświęcone Janowi Dzedzicowi z pracy brytyjskiej, wrzesień 1994, k. 1, s. 5 (ksero)
- Pożegnanie Jana Dzedzica wygłoszone na cmentarzu w Cambridge 9. 09. 1994, mps, k. 2, s. 6-7.



NA HALIFAKSIE Z WŁOCH DO POLSKI.

Po wykonaniu czternastu lotów bojowych na Wellingtonie w 305-tym dywizjonie, na bombardowanie takich celów jak Essen, Cologne, Hamburg i inne w Niemczech, dostaję przeniesienie do dywizjonu Specjalnych Zadań, No. 138 w Tempsford. Tam, wraz z całą załogą melduję się 14.VIII.43, i po dostaniu dwóch dodatkowych członków załogi przechodzimy przeszkolenie na Halifaxach. Zadanie tego ~~dywizjonu~~ dywizjonu to loty do Polski i innych okupowanych ~~krajów~~ krajów Europy na zrzuty broni i agentów.

Ze względu na duże straty w lotach na trasie do Polski, 6.XI.43, wszystkie polskie załogi 138-go dywizjonu zostają przeniesione do Tunisu, a potem do Włoch. W okresie Bożego Narodzenia pogoda nie pozwalała na loty do Polski, tak że dopiero 5-go stycznia 1944 zapowiedziano loty do Polski na większą skalę.

Dzień jest chłodny i deszczowy, ale przygotowania do lotu są w całej pełni. Pogoda pogarsza się, silny wiatr i już prawie ulewa. Anglicy odwołują swoje starty, ale na specjalną prośbę dowódcy polskiej eskadry, dostajemy zezwolenie na start naszych załóg. Ja startuję jako pierwszy na Halifaxie, a za mną trzy Liberatorzy. Reszcie załóg już nie pozwolono wystartować z powodu szybko pogarszającej się pogody.

Przy starcie ulewa i silny boczny wiatr, trzeba walczyć z Halifaxem aby go utrzymać na pasie startowym. K Jakoś oderwaliśmy się od ziemi i powoli nabieramy wysokości już w chmurach zaraz po starcie. Przed nami wysokie góry Jugosławii, silniki na

pełnych obrotach i rzuca okropnie, a wysokość narasta bardzo powoli. Nawigator melduje, że przekraczamy brzeg Jugosławii będąc w chmurach, i co gorsze, to poniżej szczytów gór przed nami. Co jakiś czas błyska ponad nami księżyc, ale jakoś nie możemy przedostać się ponad chmury zimnego frontu. Samolot jest oblodzony i pomimo ~~si~~ pełnej mocy silników nie nabiera wysokości. W samolocie cisza i każdy tylko wypatruje kiedy będziemy nad chmurami.

Po półtorej godzinie lotu mechanik pokładowy, który normalnie pólnuje zużycia paliwa, melduje że przy takich warunkach dolecieć do Polski to dolecimy, ale nie mamy szans powrotu. Na loty do Polski mieliśmy zapas paliwa na 30 minut lotu przy normalnych warunkach atmosferycznych. Widząc jak to wszystko wygląda, decyduję na powrót do domu.

Samolot staje się trudny do prowadzenia i zwrot o 180 stopni to dużo wysiłku i czasu. Ciągłe jesteśmy w chmurach i poniżej wierzchołków gór okolicznych. Blżej Włoch powietrze ociepla się i lód odpada wielkimi płatami od samolotu, na pokładzie wygląda tak jakby ktoś tłukł cepami po kadłubie. Nad Adriatykiem warunki poprawiły się na tyle, że oddałem samolot drugiemu pilotowi i idę do skoczków, /cichociemnych/ których miałem zrzucić w kraju. Siedzą biedacy skuleni i zmarznięci i rozmawiają z Dyspaczerem, widać na ich twarzach może nie tyle strach jak niepokój. Mówię im że wracamy do domu, a oni na to pytają: "a czy wrócimy?", musiało tych biedaków rzucać w kadłubie z jednej strony na drugą. Jeden ze skoczków zwraca się do mnie pytając "Czy pan Dziedzic?", a na moje potwierdzenie zapytuje, czy miałem brata w kawalerii. Brat mój był oficerem w 3-cim pułku Szwoleżerów.

W dalszej rozmowie okazało się, że ten skoczek, rotmistrz Majópkiewicz był 13-go września 1939r w bitwie gdzie poległ mój brat. Dalszych szczegółów miałem się dowiedzieć po wylądowaniu w Brindisi. Tak dowiedziałem się o śmierci mojego brata w locie do Polski.

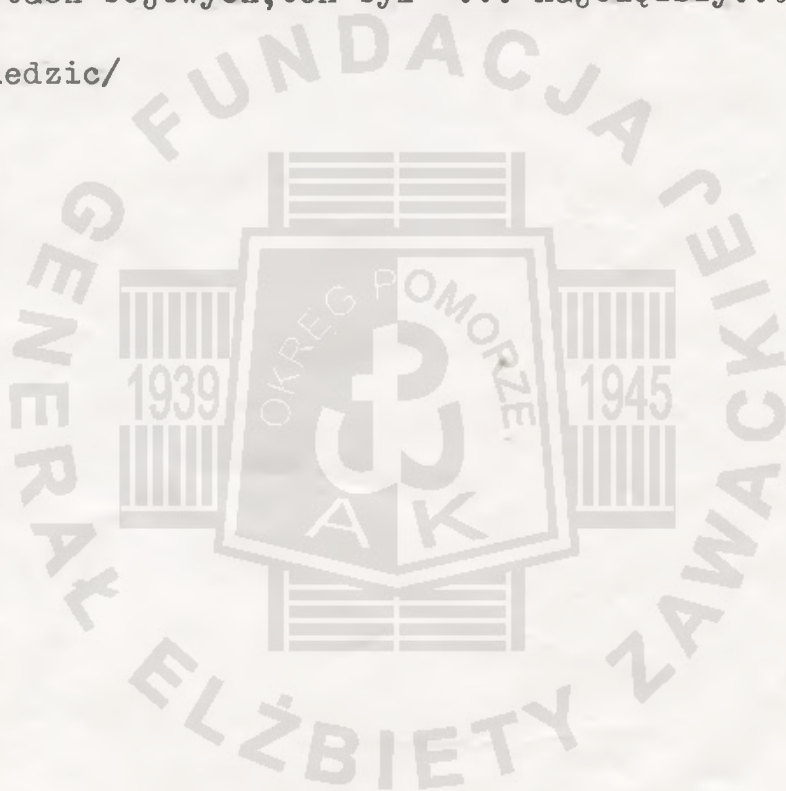
Zmieniam się znów z drugim pilotem i schodzę powoli w kierunku lotniska będąc ciągle w chmurach i deszczu. Wreszcie błyskają światła portu i miasta, ale nie lotniska. Zawiadamiają mnie przez radio że światła wysiadły z powodu ulewy i huraganu i każą mi czekać. Samolotem rzuca niemiłosiernie, aż ręce mdleją. Nawet światła w porcie i mieście, to zapalają się, to gasną i ciągle błyski robią wrażenie jakby strzelali do nas z przeciwlotniczej. Wreszcie na początku pasa startowego zapalają beczki z ropą po jednej stronie, i na bardzo małej odległości. To jednak daje nam pozycję i ogólny kierunek lądowania. Podchodzimy z nad morza, ciągle leje, a silny wiatr boczny znosi nas z kierunku. Ja tylko trzymam stery, a inne czynności, na moją komendę, wykonuje drugi pilot. Zniosło nas z kierunku tuż nad ziemią i dałem pełen gaz. Manetki idą do przodu i w tym momencie widzę, że jesteśmy ponad pasem startowym. Odrywam prawą rękę od sterów i zamykam silniki. Samolot toczy się po betonie, jesteśmy na ziemi w kompletnej ciemności, ale w jednym kawałku. Podjeżdża jeep i daje znak, aby kołować za nim. No, i tak, przy skręcie wpadamy w błoto gdzie samolot siedzi do rana.

Ja ledwo wysiadam z za sterów, mokry od potu i wyczerpany fizycznie. Normalnie po 12 do 13 godzinach lotów do Polski czułem się lepiej niż po tym locie - trwającym tylko 2 godziny i 50 minut. Dwa Liberatory wracające z trasy rozbijają się przy próbach lądowa-

nia, - wszyscy giną... Tylko jeden, który dotarł do Polski, lądował już w biały dzień na innym lotnisku...

Dowiaduję się dalszych szczegółów śmierci mojego brata. Rotmistrz Majorkiewicz w książce, którą napisał po wojnie: "Lata chmurne, Lata dumne", opisuje ten lot i podkreśla, że to było jego największe przeżycie. Dla mnie osobiście - to jeszcze jedno przeżycie, kiedy los uśmiechnął się i znów szczęście dopisało. Jednak w moich 41 lotach bojowych, ten był -... najcięższy...

/ Janek Dziedzic/



Ś. † P.
JAN DZIEDZIC

ur. 20.VI.1918 r. w Opinogórze, major-pilot Polskich Sił Powietrznych i Royal Air Force, kawaler Orderu Virtuti Militari, odznaczony medalami polskimi i brytyjskimi, zmarł w śnie 29 sierpnia 1994 r. w Ciechanowie. Msza św. żałobna została odprawiona w miejscowym kościele, po czym zwłoki zostały przewiezione do Anglii.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w katedrze Our Lady & The English Martyrs, przy Hill Road w Cambridge, w piątek 9 września 1994 r. o godz. 13.30.

Zegnając ze smutkiem i polecając Miłosierdziu Boga, który nas związał, a którego litość nie zna granic, o tej tragicznej stracie najlepszego człowieka, Męża, Ojca, Dziadka i Pradziadka zawiadamia

**ŻONA HELENA Z DZIEĆMI
I WNUKAMI W ANGLII
ORAZ RODZINA W POLSCE**

2648/2/66

Ś. † P.
JAN DZIEDZIC

major-pilot Polskich Sił Powietrznych, Kawaler Orderu Virtuti Militari, odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych oraz medalami polskimi i brytyjskimi, urodzony 20 czerwca 1918 r. w Opinogórze, zmarł 29 sierpnia 1994 r. w Ciechanowie. Msza św. żałobna zostanie odprawiona w katedrze Our Lady & The English Martyrs, przy Hill Road, w Cambridge, w piątek 9 września 1994 r. o godz. 13.30, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu katolickim przy Ditton Rd., Cambridge.

Cześć Jego pamięci!

**STOWARZYSZENIE LOTNIKÓW POLSKICH
W WIELKIEJ BRYTANII**

7389/2/72

Ś. † P.
major-pilot JAN DZIEDZIC

odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz innymi odznaczeniami polskimi i angielskimi. Zmarł nagle 29 sierpnia 1994 r. w czasie pobytu w Polsce w Ciechanowie.

Ze smutkiem zawiadamiają

**KOLEDZY Z 14-TEJ PROMOCJI
SZKOŁY PODCHORAŻYCH LOTNICTWA
W DĘBLINIE**

Składamy głębokie wyrazy współczucia dla Rodziny w Anglii i w Polsce

2652/2/79

Tribute to a Polish pilot

FAMILY and friends this week paid tribute to a former World War Two Polish bomber pilot who lived in Stansted for more than 40 years.

The funeral of Jan Dziedzic (76) of Pines Hill, was held at Our Lady and the Forty Martyrs Catholic Church, Cambridge on Friday.

Well-known for his eventful wartime career, mushroom farming, Christmas tree businesses and his bee keeping, he was described by villagers as a "remarkable man."

His daughter, Zosia Longley, said many people were shocked by his sudden death. "The local community really has been stunned by it as he was very well known around the area," she said.

Mr Dziedzic had travelled to Poland at the end of September to spend four days in Opinogora for the opening ceremony of a new primary school building — the school he had attended as a youngster.

Said Mrs Longley, of Bournemouth: "He had a lot to do with that village and had contributed towards the building. He went and had a good time, but died in his sleep on Monday August 29."

During the war, Mr Dziedzic flew with the Polish Air Force. A member of the Special Duties Squadron 138, his job was to drop Polish parachutists, trained in secret at Audley End, over occupied parts of Europe to join resistance fighters.

He later joined the RAF and after the war worked in air traffic control, settling in Stansted in 1952 with his wife, Helena, and three children, George, Zosia and Teresa.

"He was a very popular local person who did an awful lot for his native country and was supposed to be going to a reunion in London on Friday of the Polish Air Force," Mrs Longley said.

Parish councillor Sheila Parry, who worked with Mr Dziedzic at the former Classified newspaper in Bishop's Stortford, said the village had lost a charming character.

"He was one of those men who was always there," she said. "He used to bring children over from Poland to give them a holiday and they would stay with him. I shall miss him terribly and I think everyone who met him will be proud to have known him. I know I am very proud to have met such a marvellous man."



OBSERVER

Thursday, September 15, 1994

Tribute to a Polish pilot

FAMILY and friends this week paid tribute to a former World War Two Polish bomber pilot who lived in Stansted for more than 40 years.

OBSERVER

September 8, 1994

Jan Dziedzic of Osta Brama, Pines Hill, Stansted, who died peacefully on Monday, August 29, while visiting his home town in Poland. Jan, who came to Stansted in 1952, will be remembered by the local community not only as a jovial and cheerful character, but also as the RAF bomber pilot, the mushroom farmer, the bee keeper and Christmas tree grower. He was 76 years old. Family wishes no flowers but welcomes donations towards cancer research (Macmillan Fund). The funeral service will be held at Our Lady & the Forty Martyrs Catholic Church in Cambridge on Friday, September 9 at 1.30pm followed by the burial at the cemetery in Ditton Road, Cambridge.

The funeral of Jan Dziedzic (76) of Pines Hill, was held at Our Lady and the Forty Martyrs Catholic Church, Cambridge, on Friday.

Well-known for his eventful wartime career, mushroom tree businesses and his bee-keeping, he was described by villagers as a "remarkable man."

His daughter, Zosia Longley, said many people had been shocked by his sudden death on August 29.

During the war, Mr Dziedzic flew with the Polish Air Force. A member of the Special Duties Squadron 138, his job was to drop Polish parachutists, trained in secret at Audley End, over occupied parts of Europe to join resistance fighters.

He later joined the RAF and after the war, worked in air traffic control, settling in Stansted in 1952, with his wife, Helena, and three children, George, Zosia and Teresa.

Parish councillor Sheila Parry said the village had lost a charming character.

"I think everyone who met him will be proud to have known him."

Wszystkim za wzięcie udziału w mszy św. żałobnej w Cambridge za spokój duszy

Ś. † P.

majora pilota JANA DZIEDZICA

wielebnemu ks. H. Pilakowi za uroczyste odprawienie mszy św. egzekwialnej, księżom J. Trochimowi i J. Woźniakowi za współpracę, za wzruszające słowa pożegnania w kościele i na cmentarzu, kolegom Lotnikom za reprezentowanie Polskich Sił Powietrznych, Pocztoi Sztandarowemu, Klubowi Polonia i Paniom z Koła Charytatywnego, Przyjaciółom i Znajomym za liczny udział w pogrzebie, za wyrazy współczucia, nadesłane kondolencje, za tak dużo okazanego nam serca w tej tak bolesnej dla nas wszystkich chwili, za kwiaty i tym, którzy zamiast kwiatów złożyli donacje na Cancer Relief Macmillan Fund cała rodzina Dziedziców składa tą drogą jak najserdeczniejsze słowa podziękowania i Bóg zapłać.

2662/1/10

Zebraliśmy się dzisiaj aby uczcić pamięć Jana Dziedzica. Jestem Jego zięciem. Zabierając dziś głos aby mówić o Nim, czuję nie tylko głęboki smutek, iż nigdy go już nie zobaczę i nie będę z Nim żartował; czuję również głęboki szacunek gdyż zdaje sobie sprawę z tego, iż są tutaj ludzie, którzy znali Go dłużej niż ja; ludzie, którzy byli nie tylko Jego przyjaciółmi, ale także towarzyszami w tych okropnych latach jeszcze przed moim przyjściem na świat. Ludzie, którzy dzielili z Nim przeżycia, które nigdy nie były moim udziałem: wygnanie, strata, niebezpieczeństwo i olbrzymie wyzwanie. Sprawdzili się, tak jak on niezawodni i odważni, zrečni i wytrwali.

Osmielam się mówić o Nim nie dlatego, że był moim teściem ale ponieważ był moim dobrym przyjacielem. I ponieważ jest wspaniałym przedstawicielem tego pokolenia Polaków, mężczyzn i kobiet, które wywarło na mnie głębokie wrażenie i które podziwiałem przez większość mego dorosłego życia. Pragnę skorzystać z tej okazji, jako Anglik, aby w Jego Osobie oddać hołd tym wspaniałym ludziom i uznać wielki dług zaciągnięty u nich przez moją ojczyznę.

Dwa lata temu pojechałem z Janem i jego córką, a moja żona, do Opinogóry gdzie się urodził. Pamiętam ujmującą radość z jaką pokazywał nam gdzie się wychował i opowiadał o swoim dzieciństwie, oraz Jego wielkie przywiązanie do tego miejsca i do zwyczajów już minionych.

Dzięki hojności pracodawcy swego ojca Jan, wspaniały Polak, otrzymał dobre wykształcenie i wstąpił do Akademii Lotniczej w Deblinie. Tam młodego oficera kadeta zastała wojna. Wraz ze swą jednostką został w końcu ewakuowany na Węgry. Większość z nich uniknęła internowania i z typową im brawurą uprowadziła statek do Marsylii, gdzie lotnictwo francuskie przyjęło ich pomoc z otwartymi ramionami. Po upadku Francji przedostali się do Wielkiej Brytanii.

W lutym 1942 roku Jan został wciągnięty na listę Polskich Niepodległych Sił Powietrznych jako oficer pilot. Po wojnie został członkiem RAF. W latach oddzielających te daty wyróżnił się w pełnej odwagi służbie swojej prawdziwej i przybranej ojczyźnie. Warto wspomnieć chociażby jego służbę w Dywizjonie 138 do zadań specjalnych, stacjonującym początkowo w Tempsford niedaleko Cambridge. Wraz z załogami składającymi się z innych odważnych młodych Polaków odbywał loty w głąb nieprzyjacielskich stref powietrznych, dokonując zrzutów agentów, broni i zapasów dla bojowników ruchu oporu.

Do lotów tych używano specjalnych bombowców Halifax z których, dla udoskonalenia zasięgu, wymontowywano część działek obronnych. Prowadzenie takiej maszyny bojowej wymaga nie lada odwagi i umiejętności.

Jan dokonał wielu takich lotów z Tempsford, z Płn Afryki i z Włoch. Zauważa ogromnie, że nigdy nie dał się namówić na opowiadanie o tych misjach, określając je mianem zadania które wykonał gdyż tak trzeba było. I on i jego towarzysze wykonali to zadanie wspaniale i dzięki Bogu, oraz własnym umiejętnościom i samozaparciu, przynajmniej Jan powrócił cało. Oddajmy hołd pamięci tych młodych ludzi, którzy nie wrócili.

Doswiadczenie zawodowe Jana było ogromne i po wojnie kontynuował swą służbę, ku zadowoleniu RAF, pracując głównie jako instruktor aż do 1952 r. gdy przekwalifikował się na kontrolera ruchu powietrznego.

Poznałem Jana w wieży kontrolnej na Gibraltarze i bardzo szybko polubiłem go i zacząłem go szanować. Stało się to jeszcze zanim poznałem jego uroczą córkę, która została moją żoną. Jan nauczył mnie wielu rzeczy - nie tylko tajników mej pracy, ale także jak obchodzić się z ludźmi, jak pokonywać indiosynkrazje życia w lotnictwie, włącznie z tym czego młody oficer wiedzieć zapewne nie powinien. Jego rady bardzo mi się przydały.

Był zawsze bardzo lubiany przez młodych oficerów i lotników, gdyż obdarzał młodych ludzi specjalnym uczuciem i miał dla nich wiele wyrozumiałości i tolerancji. Potrzebował ich z pewnością mając do czynienia ze mną. Będę mu zawsze wdzięczny za dobroć i zrozumienie okazane mi wtedy, oraz za otwartość z jakim On i Helena przyjęli mnie później do swej rodziny.

Przez wszystkie te lata Jan i Helena byli szczodrzy, kochający i zawsze służący pomocą. Ze swej strony, jest mi miło iż odegrałem małą rolę stając się ojcem wnuków, którymi Jan tak się cieszył. Jestem naprawdę szczęśliwy iż Jan poznał i pokochał Emilię, moją własną wnuczkę a jego pierwszą prawnuczkę.

Jego odejście napelnia mnie smutkiem. Ale jakże stosowne jest to, iż odszedł spokojnie, we śnie, w pobliżu swego miejsca urodzenia, po spotkaniu w swej dawnej szkole i kolacji w towarzystwie starych przyjaciół, w spokojnej i wolnej Polsce.

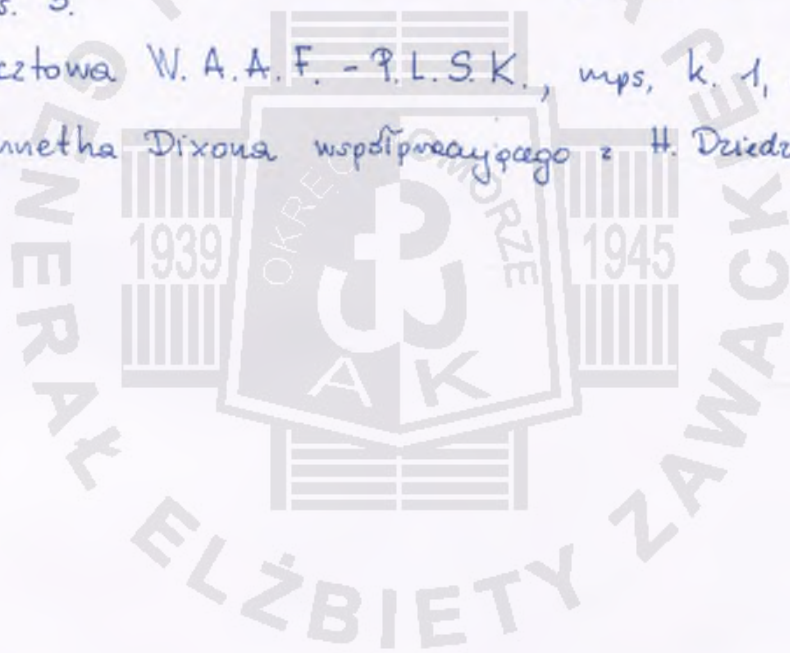
Znajomość z Nim poczytuje sobie za zaszczyt.

A więc zegnaj Janie Dziedzicu

Waleczny Bojowniku Nieugięty Patrioto Wspaniały Ambasadorze
Madry Nauczycielu Kochający Ojcu
Drogi Przyjacielu

III/4. INNE MATERIAŁY -
dotyczące ogólnie okresu po 1945.

- Pismo H. Dziedric-Paszekowskiej do Fundacji APAK,
Stansted, 5. 09. 1996, mps, k. 1, s. 1-2.
- Program Światowego Zjazdu Lotników Polskich 3-7. 09. 1992,
mps, k. 1, s. 3.
- Pismo A. Ejlich do Komitetu Organizacyjnego Światowego
Zjazdu Lotników Polskich Warszawa-Dęblin, Toronto 1992, mps,
k. 1, s. 4.
- Zawiadomienie o uroczystości poświęcenia Pamiątkowej Tablicy
W.A.A.F. - P.L.S.K. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego 4. 06. 1994,
mps, k. 1, s. 5.
- Karta pocztowa W.A.A.F. - P.L.S.K., mps, k. 1, s. 6.
- Adres Kennetha Dixona współpracującego z H. Dziedric-Paszekowską^{z.1,} s. 7



Dla Fundacji
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej. III/4/1

- ① Podczas całego światowego zjazdu
lotników Polskich w 1992 roku
amirantem nie wspomniano udziału
kobiet (W.A.A.F.'ek) i ich wkładem
w II-gę wojnę światową.
- ②. kol. Anna Męjska-Fibich (córka gen.
brzoj. pil. abs. Stanisława Męjskiego
(byłego dowódcy Polskich Sił Powietrznych)
napisała list "wstyd fanowie".
- ③. Podobnie - kol. Danuta Gradosińska
napisała do "Dziennika Polskiego"
ze prośbą o radę, albo wcale
nie mówić o udziale Polek w I-giej
wojnie światowej.

④ Kopia zawiadomienie o uroczystości poświęcenia Pamiętnikowej Tablicy ^{III/42}
N.A.A.F. - P.L.S.K.

⑤. Poinnik Lotnika w Londynie

⑥. Kartka pocztowa N.A.A.F. - P.L.S.K.
(Makładem Stowarzyszenia Lotników
Polskich - Nottingham - England.

H. Friederich

Passlowische

Stursted

Anglia

5. XI. 1956 v.

Światowy Zjazd Lotników Polskich

PROGRAM

3.09.1992 — CZWARTEK

- 9.50 - 10.00 Uroczyste pożegnanie sztandaru Polskich Sił Powietrznych przez RAF przed Pawilonem Królewskim (Royal Suite) na lotnisku Heathrow
10.30 Odlot sztandaru samolotem PLL LOT
13.45 - 14.45 Przylot, ceremonia powitalna na lotnisku Okęcie
14.45 - 15.30 Przejazd do hoteli
15.30 - 16.30 Zakwaterowanie
16.30 - 18.00 Odpoczynek
18.00 - 18.30 Przejazd do Centrum Konf. MON
19.00 - 21.00 Kolacja powitalna Centrum Konf. MON
21.00 - 21.30 Przejazd do hoteli. Odpoczynek

4.09.1992 — PIĄTEK

- 8.00 - 9.00 Śniadanie
9.00 - 11.00 Czas do dyspozycji uczestników
11.30 - 13.00 Przejazd na Pl. Marszałka Piłsudskiego
Wojskowa ceremonia przekazania sztandaru PSP WŁOP. Defilada
13.30 - 14.30 Obiad 13.30
15.00 - 15.30 Przygotowanie do odjazdu
15.30 - 18.00 Przejazd do Dębina (autokarem)
18.00 - 19.00 Zakwaterowanie
19.00 - 20.00 Kolacja
20.30 Uroczysty capstrzyk. Apel Poległych pod Pomnikiem Lotników

5.09.1992 — SOBOTA

- 7.30 - 8.30 Śniadanie
9.00 - 10.30 Uroczysta msza połowa. Złożenie i odprawienie sztandaru PSP
10.30 - 12.00 Zwiedzanie sali tradycji i obiektów WOSL
12.00 - 13.30 Pokazy lotnicze i zwiedzanie wystawy sprzętu lotniczego
13.30 - 14.45 Uroczysty obiad w hangarze
15.00 - 18.00 Symposium historyczne; Zebrania Skrzydeł SLP; wycieczka do Kazimierza Dolnego
18.30 - 19.30 Kolacja
od 20.00 Wieczór towarzyski w Pałacu Dębińskim

6.09.1992 — NIEDZIELA

Wariant I

- 8.45 - 9.30 Przygotowanie do odlotu do Krakowa. Odlot o godz. 9.30
11.00 - 14.00 Złożenie wieńców i kwiatów pod Pomnikiem Lotników i na sarkofagu Marszałka Piłsudskiego. Zwiedzanie zabytków Krakowa.
14.00 - 15.00 Obiad w kasynach
15.00 - 16.00 Przejazd na lotnisko Balice
16.00 - 17.00 Przelot do Dębina
18.00 - 18.45 Kolacja
19.30 Występy Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

Wariant II

- 8.30 - 10.30 Przejazd autokarem do Warszawy
10.30 - 14.00 Zwiedzanie zabytków Warszawy
14.00 - 15.00 Obiad
15.00 - 17.00 Przejazd autokarem do Dębina
18.00 - 18.45 Kolacja
19.15 Występy Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

Wariant III

- 8.30-10.00 Przejazd do Lublina
10.00 - 14.00 Zwiedzanie KUL-u i zabytków miejskich
14.00 - 15.00 Obiad
15.00 - 16.30 Przejazd autokarem do Dębina
16.30 - 18.00 Odpoczynek
18.00 - 18.45 Kolacja
19.15 Występy Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

Wariant IV

- 9.00 - 10.00 Przejazd do Puław
10.00 - 11.30 Zwiedzanie pałacu w Puławach
11.30 - 12.00 Przejazd do Kazimierza Dolnego
12.00 - 14.00 Zwiedzanie Kazimierza Dolnego i okolic
14.00 - 15.00 Obiad w Zajeździe Piastowskim
15.00 - 16.00 Przejazd autokarem do Dębina
16.00 - 18.00 Odpoczynek
18.00 - 18.45 Kolacja
19.15 Występy Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

Wariant V

- 10.00 - 14.00 Pokazy pilotażu, skoków spadochronowych i lotów balonowych na lotnisku w Dębnie
14.00 - 15.00 Obiad
15.00 - 18.00 Odpoczynek, spacer po parku dębińskim, zwiedzanie obiektów WOSL
18.00 - 18.45 Kolacja
19.15 Występy Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

7.09.1992 — PONIEDZIAŁEK

- 6.00 - 6.30 Śniadanie dla wyjeżdżających
6.30 Pożegnanie i odjazd autokarem na lotnisko Warszawa-Okęcie
9.30 Odlot samolotem PLL LOT

Dla pozostających w kraju:

- 8.00 - 9.00 Śniadanie
10.00 Pożegnanie i odjazd autokarami do Warszawy

III/9/4
2

Anna M Ejbich
82 Raymond Ave
Toronto, Ont. M6S 2B4

Do Komitetu Organizacyjnego Światowego Zjazdu Lotników Polskich
Warszawa - Dęblin.

Mjr. pil. Andrzej F.K. Jeziorski - przewodniczący.

Szanowni Koledzy,

Jako jedna z pierwszych 36 ochotniczek - instruktorek kobiecych Sił Powietrznych W.A.A.F., poczuwam się do obowiązku wystąpienia w imieniu wszystkich członkiń PSLK /W.A.A.F./ zamieszkałych obecnie w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych, aby wyrazić zdziwienie i żal, że podczas całego Zjazdu, tak powitania na lotnisku jak i trzydniowego pobytu w Dęblinie i pożegnania w hangarze, ani słowem nie wspomniano naszego udziału i wkładu w II-gą Wojnę Światową.

A przecież stanowiłyśmy 10% naszych Sił Powietrznych, prawie 1500 kobiet, byłyśmy na wszystkich stacjach, we wszystkich Dywizjonach i trudno było tego faktu nie zauważyć.

A jednak na tym Zlocie zostałyśmy nie zauważone, jak równie nie zauważono pani S. Barbary Wojtułanis-Karpina, jednej z czterech znanych pilotek polskich i jedynej obecnej na Zjeździe.

Wstyd Panowie!

Nie mogą mieć żalu ani pretensji do organizatorów z Polski gdyż nie mając oddziałów kobiecych ani w Armii ani w Lotnictwie Polskim nie mogli więc wiedzieć o istnieniu PSLK w Anglii jeśli nie otrzymali od Panów informacji i instrukcji.

Przykro mi, że organizowanie Zlotu przypało w udziale ludziom tak nieobiektywnym i niekoleżeńskim.

ZLOT BYŁ DLA WSZYSTKICH SŁUŻĄCYCH W LOTNICTWIE POLSKIM
NA ZACHODZIE.

Anna M Ejbich /W.A.A.F./

Kopie:

Kierownicy dyrektoriatów:

Inż. K.S. Rasiej St. Zjednoczone

M. Fijał Kanada

Płk. pil. S. Witorzeńc

Koordinatory:

Kpt. A. Kaliniecka W. Pr. nie

Tablica Pamiątkowa W.A.A.F. - P.L.S.K. (4)

11/4/5

W sobotę 4-go czerwca 1954 roku o godzinie 10-tej rano w katedrze Polowej Wojska Polskiego na ul. Długiej w Warszawie, biskup polowy Wojska Polskiego, Stawoj Leszek Gródź, odprawi Mszę św. dykcezyjną w obecności przedstawicieli Duchowieństwa i Wojska Polskiego, poczem dokona odstonienia i poświęcenia tablicy pamiątkowej W.A.A.F. - P.L.S.K. dla uczczenia 50-tej rocznicy powstania Pomocniczej Siły Lotniczej Kobiet w Wielkiej Brytanii. Inicjatorką tablicy jest koleżanka

Anna Ujejska - Ejllich

Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet

Polish Air Force Assoc. WAAF Section

82 Raymond Ave. Toronto. M6S 2B4 CANADA

W programie przewidziane jest koleżeńskie spotkanie przy lampce wina i obiad w Dowództwie Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej.

A pamięć się do koleżanek i sympatyków polskich W.A.A.F.'ek o jak najliczniejszy udział w tej domostej dla was wrocystości.

KARTKA
POST

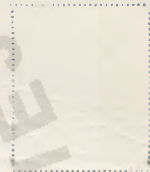
POCZTOWA
CARD



Projektował B. Brzozowski

Nakładem Stowarzyszenia Lotników Polskich
Nottingham England

III/K/S



1945

adres letnika - hawaire
Cemajomy Refeta Matija od
H Mavcic, Kowky, Koby
pny w 20 mat PSK od
H Parkarke - Dnebnic
z Angln 10 III 94
dla Fmdley

KENNETH DIXON

do parker
Parkarke -
Dnebnic
III/4/7

WHITE LANTERNS

HATFIELD HEATH

BISHOPS STORTFORD

HERTS C.M.22 7AJ

Parkarke

TEL: 0279

IV. KORESPONDENCJA

- Pismo H. Driedziec-Paszkowskiej do E. Zawackiej, Stansted 1994, mps (oryg.), k. 1, s. 1-2.
- List H. Driedziec-Paszkowskiej do E. Zawackiej, Stansted 4.07.1994, mps (oryg.), k. 2, s. 3-5
- List E. Zawackiej do H. Driedziec-Paszkowskiej, b.m.d., mps, k. 1, s. 6-7.
- List H. Driedziec-Paszkowskiej do E. Zawackiej, Stansted 5.11.1996, mps, (oryg.), k. 1, s. 8-9.
- Pismo E. Zawackiej do H. Driedziec-Paszkowskiej, Toruń 15.01.1998, mps, k. 1, s. 10-11.
- Kartka E. Zawackiej do H. Driedziec-Paszkowskiej, Toruń 9.04.1998, mps, k. 1, s. 12.
- Kartka E. Zawackiej do H. Driedziec-Paszkowskiej, Toruń 14.12.1998, mps, k. 1, s. 13.
- b.d. list (brudnopis) E.Z. do H. Paszkowskiej-Driedziec
Msp/dep. oryg. k. 1, s. 14.

do fesyki

Ms/Dziedzic
Pines Hill
Stansted
Essex
CM24 8EY
ENGLAND



del 157/94

14 1

Szanowna Pani,

Z wielką radością czytałam list Pani, za który dziękuję serdecznie. Dla mnie to wielki zaszczyt otrzymać taki list i książkę z wpisem legendarnej "20". P. Pauliniskiej przekazałam osobiście 16 książek, a po otrzymaniu listu zarazże zadzwoeniłam do niej i przekazałam instrukcje à propos książek. P. Pauliniska zczyta sobie więc kopię listu Pani. To mi poddało myśl, jako dobry chwyt, by zmusić niektóre lewiacze do wypełnienia kwestionariusza i in. także przestać kopiować listu Pani.

A więc wysłałam do p. Pauliniskiej kopię listu i zawiadomiłam ją, że znajomy Anglik jedzie do Torunia 23-go lipca b.v., i że przez niego przebież materiały, jakie przygotowała dla Pani p. Martin.

Napisałam też do p. Bireny Hor Baczewskiej (Grabskiej), która jest w zarządzie Koła Kobiet Żołnierzy w Londynie. Pewno pozostałego wielu jest w doskonałej kondycji i jest podparciem nie tylko "Kola", ale wzystkich samotnych, chorych i nie-dostępnych koleżanek. Dzięki temu że na samochód odwie- dra stare koleżanki w ich domach lub szpitalach; reprezentuje Kolo Kobiet Żołnierzy na państwowych uroczystościach i w ogóle jest nieocenioną pomocą.

Przystała mi do przekazania dla Pani jednodniówkę "Spotkanie w 1959 roku", w której jest artykuł p. Marii Hejmalowej, ale błądnie mnie o książkę "Czekając na Półkole" P.W.K. Wresztym volun było w Warszawie i nie gdzie tej książki nie mogła kupić. Dlatego porwałam sobie zwrócić się do Pani

2 prośbę, by przekazała przez tego Anglika jeden egzemplarz
"relacje na rozkaz" dla p. Horbaczewskiej. Dziękuję.

odszukałam i napisałam do p. Grestawy - Nowas Chuzgostowskiej
załączając kopię listu Pani i proszę by bezpośrednio napisała
do Pani a propos ptk. M. Lesznowej ^{napisałam} i do p. Janyiny Mestowskiej
(Tolkaczewskiej) ^{też} by jej pewiaczki.

Wszystkie Pani prosiłam, by wypełniły kwestionariusz i wysłały
do Torunia - ul. Piękary 49.

Dziękuję za adres m. Stopień. Piszę domniej list, żeby była obecna w sobotę
4-go czerwca s.v. w kościele Polowym Wojska Polskiego na ul. Długiej
w W-wie na uroczystości odsłonięcia Pamiętnowej Tablicy W.A.A.F. -
B.S.K.K. (inicjatorke tablicy jest p. Anne Ujewska - Fibich z Kau ^{Woj.})
Swoją udrzał wależniat od zdrowia i "Kieszeni".

Przyznaję się dla Pani Jednodniówkę "Spotkanie" i Komunikat
ktoś k.ż. poświęcony pamięci p. M. Lesznowej. To wystawo
Przekazałam p. Marii S., która wiem, że współpracuje z Fundacją.
Dziękuję też za wiadomości o hance i Mile Petrykowskich.

Autorkę książki p. Marie Koryvske - primo voto Dennis (mężumant
w Guzarze), secundo voto Maczkowske umarła w 1888 roku.
Historię studiowała na uniwersytecie P.U.W.O. (Polski Uniwersytet
na Obczyźnie). Ta książka - to jej prace doktorska.

Najwięcej czasu spędziła w Archiwum Instytutu Gen. Sikorskiego ^{po}.
Udało mi się, dostawnie udało się nawiązać kontakt z jej synem,
który przedkownja "wystawie i notatki!"

Prosił p. Marii Stopień swoje możliwości - w czym mogłabym
być pomocna dla Fundacji. (we wszystkim co dotyczy
Polskiego W.A.A.F.'u włącznie ze spisem alfabetycznym
W.A.A.F.'ek i listę oficerów wedyngostawszewstwa).

Obiecaję "myszkiwazi" Pewiaczki i proszę je by wypełniły
kwestionariusz.

Dzisiaj mam przyjemność przesłać wspomniany artykuł p.
Macieja Klepske, który pięknie napisał o legendarnej
"Zelma" - "Zo" i jej ostatniej książce.

Z wielkim poważaniem przesyłam serdeczne pozdrowienie -
Helene Driedric - Paszkowska

4 po lipca 1994v.

h 204/94

IV | 3

Szanowna i droga Pani,

Byłam w W-wie, bo w sobotę 4. po czerwcu b.v.
w Katedrze Polowej Wojska Polskiego na ul. Długiej
biskup polowy Wojska Polskiego, Stawoj Jaszek,
Głódzi, odprawiał Mszę św. obżkoryung w obecności
przedstawicieli Duchowieństwa i Wojska Polskiego,
pozem obchował adstanizcia i poświęcenie Tablicy
Pamiętnowej W.A.A.F. - P.L.S.K. dla uroczenia 51.szej
wocznicy powstania Pomocniczej Lotniczej Służby
Kobiet w Wielkiej Brytanii.

Inicjatorką tablicy była koleżanka Anne Ujejskiej-
Fibich z Kanady.

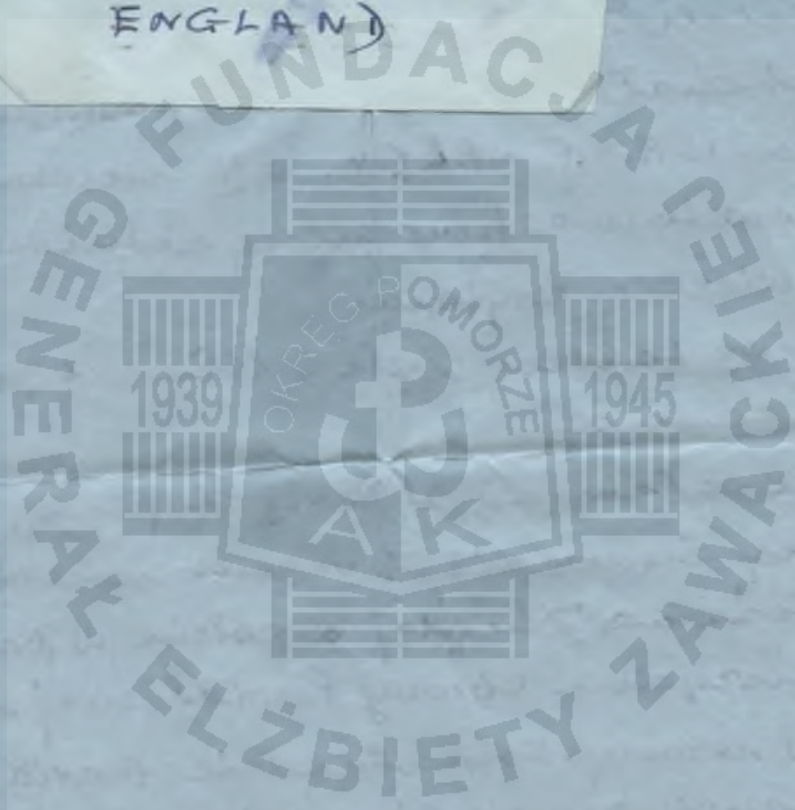
Skomunikowałam się z Marią Stopień, odwiedziłam
ją na ulicy Samockiej i razem uczestniczyliśmy
w uroczystości na Długiej a potem w dawództwie
wojsk Lotniczych i obrony Powietrznej bratysmy
udział w uroczystym obiedzie. Maria spotkała
wiele koleżanek z W.A.A.F.'u i jak my wszystkie,
uważała, że to była piękna uroczystość.

Z panią Orestawą Monas-
Chrzęstowską rozmawiałam przez telefon,
napisałam do niej list i widziałam się
osobiście, przynajmniej usilnie o wypełnienie
kwestionariusze i o materiały dotyczące
Ptk. Lesniakowej. Obiecała, że wszystko

14/4

Sender: MYS. H. DZIEDZIC

STANSTED
ESSEX CM24 8EY
ENGLAND



prekarie do Fundacji na ul. Piłsudskiego 49. V/5
Dla Pani przyniosłam z Anglii "materiały"
dobyte od s. p. Marii Lesniakowej, jakie udało
mi się zdobyć od p. Dreny Horbarzewskiej i p. Hali
Poliszewskiej (z Zarządu Koła Kobiet Żołnierzy
P.S.2. w Londynie).

Przez mojego kuzyna - Wacława Wicińskiego
przekazałam:

- 1. Spotkanie z 1958 roku
4 komunikaty Koła Kobiet Żołnierzy
P.S.2. w Londynie

1 - Broszura ze Zjazdu w 1967 roku
- " - - " - w 1975 - "

1 - Maszynopis - "Krótki Zarys Historii
Pomocnicy Wojskowej Służby Kobiet
P.S.2. w Zachodzie

1 Dziennik Polski "Tydzień" z soboty
9-go kwietnia 1984 r. (patrz str. 8)

1 Dziennik Polski ze środy 20-go

kwietnia 1984 r. (patrz str. 2).

Po uwiecznieniu w W-wie na 2 tygodnie pojechałam
na wileńszczyznę "odwiedzić to stare nasze Wilno".
Upniejmię proszę o kilka słów potwierdzających odbiór
powyższych materiałów oraz o krótkie oświadczenie p. Horbar-
zewskiej "Czekając na Rozkaz".

Znajomy Anglik - p. George Russell 23-go lipca
jedzie do Torunia, więc mógłby je przynieść.
Przesyłam bardzo serdeczne pozdrowienia,
Helena Dziędzić-Paszkowska.

Kompy Listy 2

Kopie

data nie do sprawdzenia

list prawdziwy
mimo wszystko

Pani Helena Paszkowska - Dziedzic

Stansted

Essex CM24 8EY England

Szanowna, Droga Pani,

Od tak dawna nie mamy ze sobą kontaktu, a tak miła była Pani wizyta w Toruniu. Także Pani Lotnicy nie odezwali się.

Jak Pani widzi z załączonego "Komunikatu", organizuję wielką i bardzo trudną sesję naukową nt. wojennej służby kobiet na wszystkich frontach II wojny światowej. Proszę Panią serdecznie o współdziałanie w jej organizowaniu. Chodzi zarówno o autorów wystąpień desyjnych, jak o dostarczenie lub wskazanie materiałów bibliograficznych (tyle za granicą ukazywało się różnych artykułów, książek, do których nie mam dostępu) a także o autentyczne relacje kobiet - żołnierzy, o materiały fotograficzne, muzealne, dokumenty, części mundurowe, odznaki itp. Może dałoby się jeszcze ludzi skłonić do poszukania, do pisania. Czy Pani podjęłaby się wystąpienia na naszej sesji lub przysłania opracowania dla jego odczytania przez kogoś? Trochę autorów i autorek się już zgłosiło na wezwanie w DziennikPolskim w Londynie, ale przeważnie chcą tylko wystąpić w dyskusji. To owszem bardzo ważne, ale nam chodzi także o referaty całościowe. Czy Pani zechciałaby napisać, czego się Pani sama podejmuje oraz wskazać współdziałających.

Bardzo chciałabym uzupełnić Pani teczkę osobistą, tkwiącą w naszym archiwum i Pani pudło z pięknymi zdjęciami.

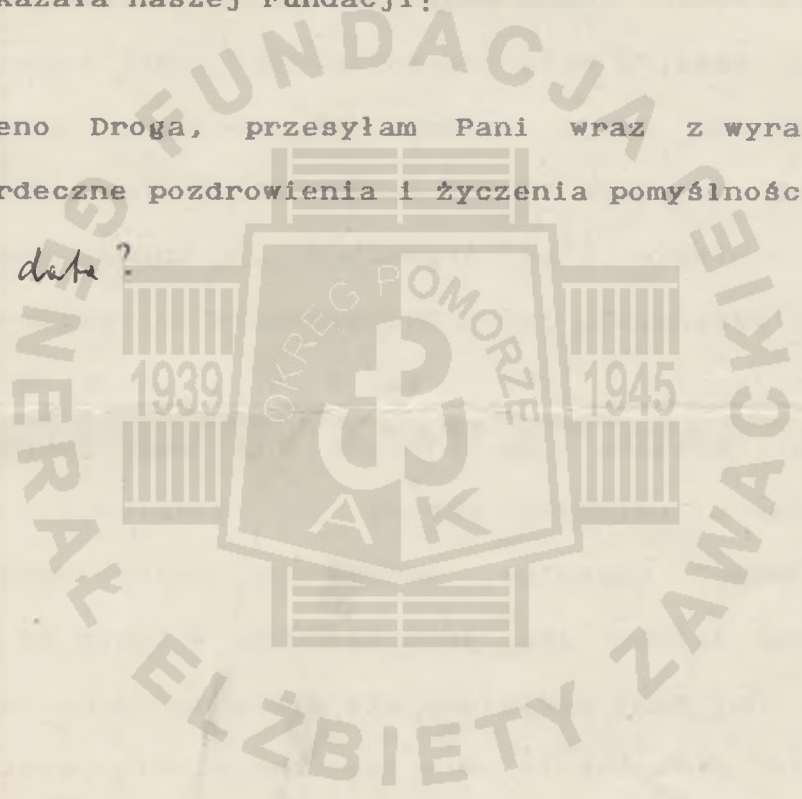
IV/7

Chciałabym też wiedzieć jak się Pani życie ułożyło, jak zdrowie?
Jestem Pani wdzięczna za książkę M. Maćkowskiej - jest bardzo wartościowa, rzetelnie oparta na źródłach. Chciałabym do niej napisać z podziękowaniem i zaprosić do współpracy ze Sesją, ale nie mam jej adresu.

Zwróciłam się do wielu instytucji naukowych o materiały na Sesję; na materiały o Pani wskazała mi Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie. Czy są to materiały inne aniżeli te, które Pani przekazała naszej Fundacji?

Pani Heleno Droga, przesyłam Pani wraz z wyrazami szacunku bardzo serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności

data?



Szanowna i droga Pani,

5. XI. 1936 r.

Najmocniej przepraszam za zwłokę w odpowiedzi na Pani listy i zapytania.

Zamieślę w najbliższym czasie współpracę z Centralną Biblioteką Wojskową w Warszawie, z 22 brygady Panigacji w Szkole Awiat w Dublinie i korespondencję z kolegami.

Cierpię bardzo z powodu bliskawiczej śmierci mojej. Nie mogę dość skoncentrować się, aby sumiennie wykonać podjęte zobowiązania.

Wprost fizyczne niemożliwość jest dla mnie wrócić do służby w jednostkach Kombatantek. Przepraszam bardzo.

Mogę dostarczyć wiele materiałów do książki "Lubskie wsparcie Armii Krajowej" — kapitana Bienieckiego. Na str. 86-tej umieszczone jest wspomnienie mechanika pokładowego — Stanisława Masłonia oraz wspomnienie lotu Pani na Halifax'ie ND-171 "P" z R.A.F. Station Tempsford.

Żałuję w książce Felicjana Majorkiewicza "Lata Chmur — Lata Dymu" na str. 182 autor wspomina swój lot na Halifax'ie z Brindisi do Polski.

(Mój mąż był pierwszym pilotem).
Pisze tak: "Nasza wiara w umiejętności ratunku była bezgraniczna. Byli to przecież lotnicy najlepsi z najlepszych,

gdyż w tej eskadrze maszyny latały tylko
si, którzy odbyli jedną lub więcej
kolejek lotów bojowych nad Niemcami"
(Zatęczam też kopię artykułu na ten
temat - jaki ukazał się w "Skrzydłach!")

Do wglądu przesyłam Pani kopie nekrologów
jakie ukazały się w prasie polskiej
i angielskiej i "wypowiedzi" siościa
podczas pogrzebu.

Koleżanku dr. Maria Maikowska
autorka " Pomocniczej Siły Kobiet
w Polskich Siłach Zbrojnych"
umarła w Londynie 25. 8. 1989 roku.
Cześć jej pamięci!

Przesyłam 6 zatęczników do dyspozycji
Fundacji Archiwum ^{Pomorskiej} Armii Krajowej.

Życząc zdrowia, zdrowia
i jeszcze raz zdrowia,
owocnych obrotów i wszelkiej
pomysłowości
porostaję
w ogromnym smutku
i chaotycznym porządku
Helene Driedzi. Paszkowska

Lodz 98/WSK/98

IV/10

201
Lodz
4 Ksiazki
201, wykaz nazw

Kopie

Toruń, 15 stycznia 1998 r.

Pani Helena Dziedzic-Paszewska

Stansted Essex CM 24 8 E Y

Droga, Kochana Pani Heleno,

Mam nadzieję, że zdołała Pani nieco przezwyciężyć ból po stracie Małżonka - tak serdecznie my wszystkie z naszego Archiwum Pani współczuliśmy.

Przesyłam Pani naszą broszurę sprawozdawczą ze Zjazdu toruńskiego w listopadzie 1998 r.; wolałabym żałować, że Pani nie mogła w nim uczestniczyć. Załączyłam Pani dla orientacji 4 komunikaty Memoriału Gen. Marii Wittek (wie Pani zapewne, że zmarła nasza Komendantka w kwietniu 1997 r.). Memoriał powstał na Zjeździe i rozwija się intensywnie, zwłaszcza jeżeli chodzi o archiwum, ale także o przewidziane wydawnictwa.

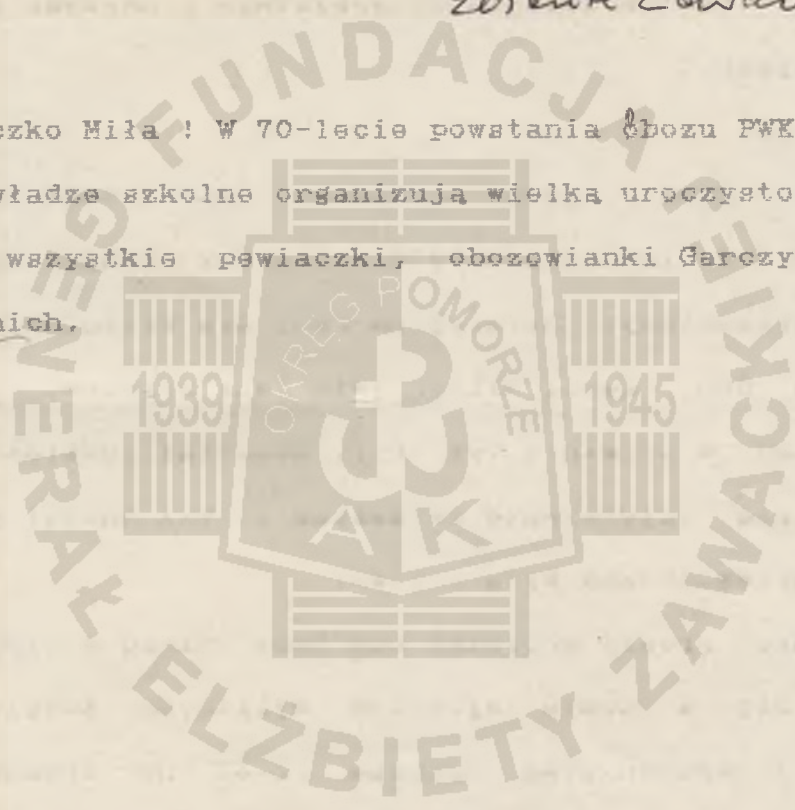
Bardzo proszę przysłać nam Pani opinie o tym, kto powinien znaleźć się w tomie sylwetek wybitnych żołnierzy-kobiet, w części 4 wydawnictwa "Służba Polek na frontach II wojny światowej". My tu jesteśmy za mało kompetentne, a sylwetek FWSK powinno być conajmniej kilkanaście w 100-osobowym tomie. Czy Pani podejmie się autorstwa których z nich? A dla kogo mogłaby Pani przysłać choć jakiegokolwiek materiały biograficzne, zdjęcia, ilustracje? *ich symbole?*

Pani Heleno, bardzo Pani proszę o wznowienie naszej korespondencji. A może, nieco nie śmiało o to proszę, weszłaby Pani do Koła Przyjaciół Memoriału Gen. Marii Wittek (podpisując załączone "zgłoszenie")

Bardzo serdecznie Panią pozdrawiam

Elżbieta Zawacka

Ps Pewiaczko Miła! W 70-lecie powstania obozu PWK w Garczynie tamtejsze władze szkolne organizują wielką uroczystość latem br. i proszą wszystkie pewiaczki, obozewianki Garczyna o wzięcie udziału w nich.



Kopia
Ldr 921/WSK/98

IV/12

ferka Helena Dzielnic-Podkorska
Auplie



Droga Pani Heleno,
Czekając odpowiadzi na naszą zainteresowaną
prośbę, przekazujemy kolejną Komunikaty
Memoriału (3-5) Jak bardzo nam zależy
na Pani współdziałaniu. Młodawno odwołate
się Stefana Wajntulans - Rospiniskie - jakże
właśnie to wiadomości.
Niezwyrodnym Panię pozdrawiam
Esterka Zawacka

Tamni 9 IV 98

czy k2 dojechała?

IV | 13

Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
VI Sesja Naukowa - Zjazd Kombatantek, Toruń 16-17 XI 1996 r.
„Polki w wojnie 1939-1945”

02 2

201003

IX S

Kom

Artylerii WSK

Szarnowa Pani

Helena Parkowicz -
Dziedric

Torun

Droga Pani Heleno,

Przeżyłam Pani

bardzo serdeczne

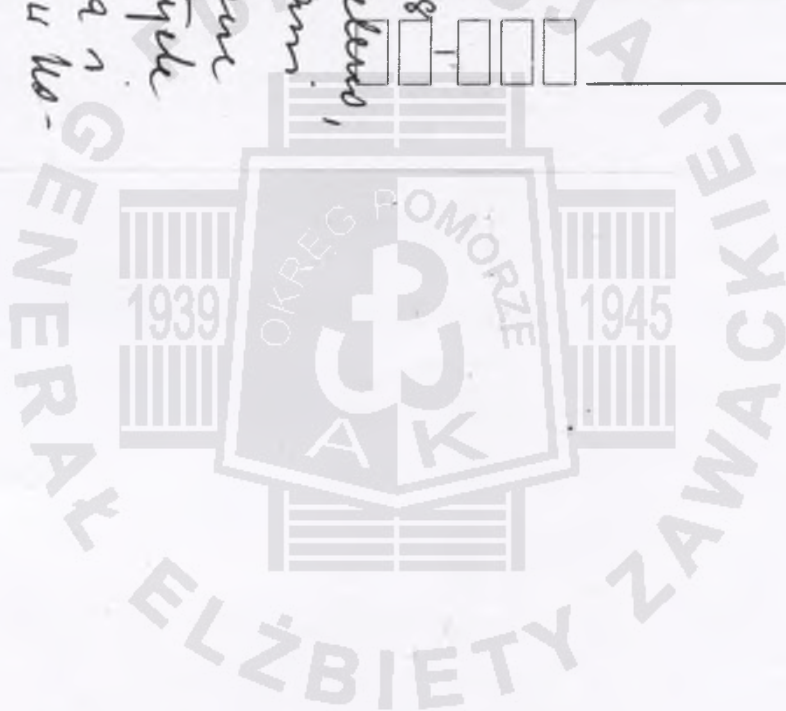
zaproszenia i miłą

swiet, zabawia i

prezenta, prosisz u wa-

żym Robin

Siostrze Zuzanna



Konf. listy II Pankowka

11/14
144

prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 517-344
87-100 TORUŃ

Dziedzic - Paszkowska, Helena
Pani Anna Paszkowska - Dziedzic

Stamsted
Essex CM24 8EY
England
Szanowna, Droga Pani,

Od tak dawna nie mamy ze sobą kontaktu, a tak miła była Pani wizyta w Toruniu. Także Pani Lotnicy nie odezwali się.

Jak Pani widzi z załączonego "Komunikatu", organizuję wielką i bardzo trudną sesję naukową nt. wojennej służby kobiet na wszystkich frontach II wojny światowej. Proszę Panią serdecznie o współdziałanie w jej organizowaniu. Chodzi zarówno o autorów wystąpień desygnych, jak o dostarczenie lub wskazanie materiałów bibliograficznych (tyle za granicą ukazywało się różnych artykułów, książek, do których nie mam dostępu) a także o autentyczne relacje kobiet-żołnierzy, o materiały fotograficzne, muzealne, dokumenty, części mundurowe, odznaki itp. Może dałoby się jeszcze ludzi skłonić do poszukania, do pisania. Czy Pani podjęłaby się wystąpienia na sesji lub przysłania opracowania dla jego odczytania przez kogoś? Trochę autorów i autorek się zgłosiło, ale przeważnie chcą tylko wystąpić w dyskusji. To owszem bardzo ważne, ale nam chodzi także o referaty całościowe. Czy Pani zechciałaby napisać, czego się Pani sama podejmuje oraz wskazać współdziałających.

Bardzo chciałabym uzupełnić Pani teczkę osobistą, tkwiącą w naszym archiwum i Pani pudło ze zdjęciami.

Chciałabym też wiedzieć jak się Pani życie ułożyło, jak zdrowie?

Bardzo serdecznie Panią pozdrawiam

207
VI S
VI I

Dziękuję za książkę m. Machowskiej (pokr. b. Warłowski
miałem) chciałabym do niej napisać z podziękowaniem, a
mi ma jej adres
P. Zwrócić mi do waler mój adres w sprawie o mabonę
C. B. H. w sprawie z m. mabonę, czy to ma być Fundacja?

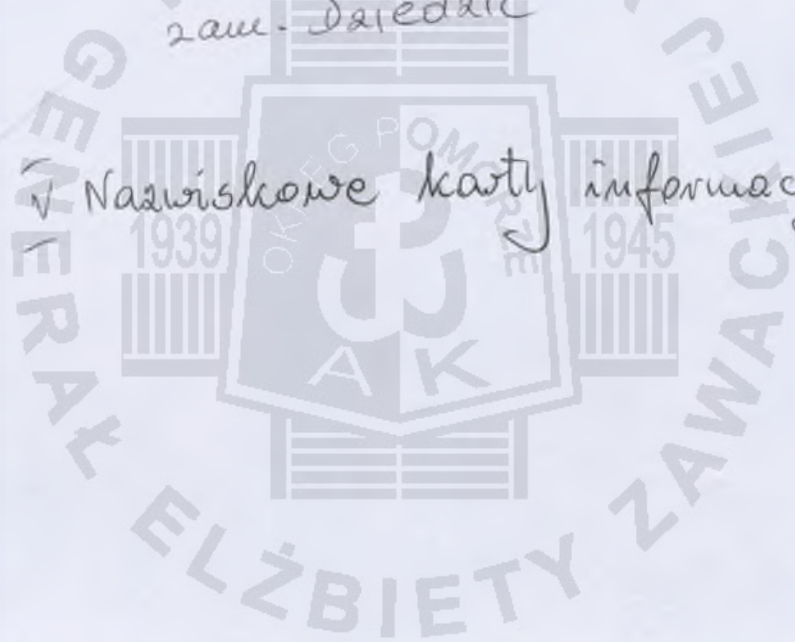
J. 428/WSK

PASZKOWSKA Helena

zam. Dajdać

PSK
Anglia

✓ Nazwiskowe karty informacyjne 4



i

T. 428/WSK

PLSK

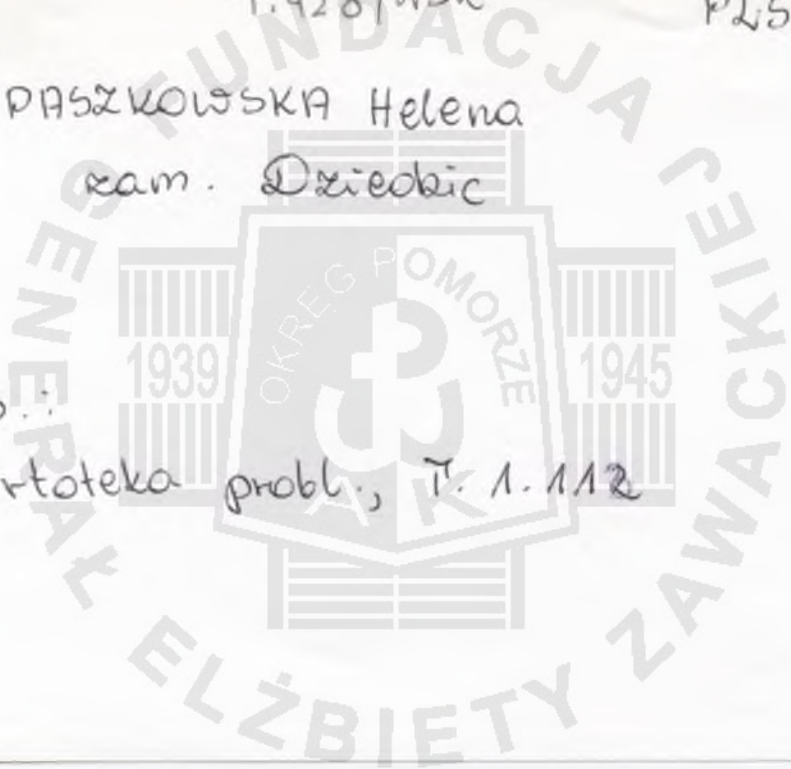
PASZKOWSKA Helena

zam. Dzieńbicz

zob.:

Kartoteka probl., T. 1. 112

K. Min' 98



PSZ

Paszkowska Janina

prac. Ekspozycji "300" ulotkowej w X. 1940
we Francji (pod Nîmes) dla współpracy Volch. II
Soboru N.W z wywiadem franc.

JN-K

A Peptouiski - Wywiad PSZ na Zach. 1939 - 45
Wwa 1995 s. 113 (pryp.)

i

PLSK

Dziedzić-Paszkowska Helena
Ochotniczka PLSK (zdj.)



Car Edward M.: Kobiety w Szeregach Polskich
Sił Zbrojnych na Zachodzie 1940-1948 i w 1995
s.55 (zdj.)

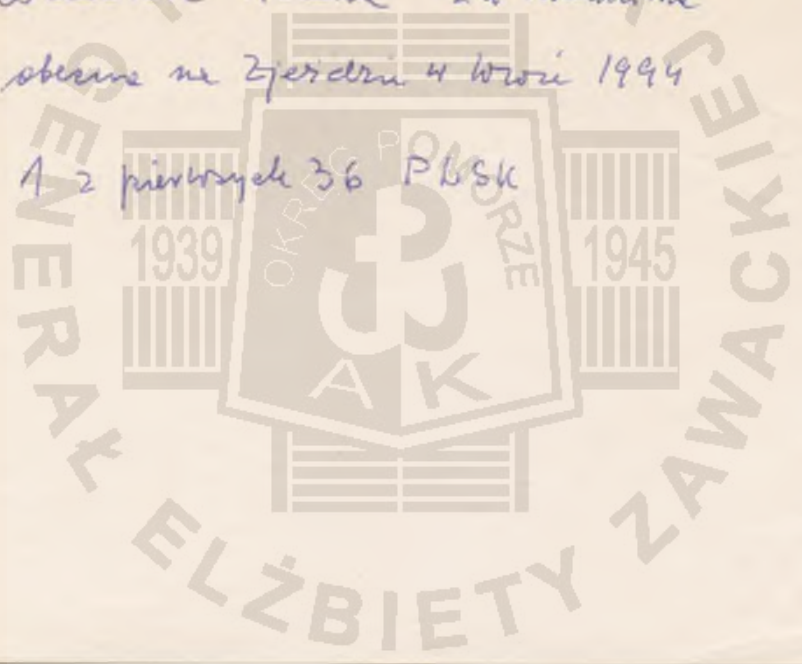
Aheli, '97

T 428

PLSK

Dziadkowie Helene 2 d Pomocnika
obezna na Zjednoczeniu 4 Wroci 1944

4 2 pierwszego 36 PLSK



PASZKOWSKA - DZIEDZIC

HELENA

